



Informator adopcyjny

Marzec 2020



MŁODZI ŚWIATU
SALEZJAŃSKI
WOLONTARIAT MISYJNY

WWW.SWM.PL



Bangladesz

Dziumul ma 15 lat i jest bardzo pracowitą, pomocną i zawsze uśmiechniętą dziewczyną. Niestety jej dzieciństwo nie należało do najłatwiejszych. Była wychowywana jedynie przez swojego dziadka, ponieważ jej rodzice wyjechali w poszukiwaniu pracy i już nigdy nie skontaktowali się z córką ani z ojcem. Dziumul wraz z dziadkiem mieszkała w Joypurhat, w bardzo prymitywnych warunkach. Ich miejsce zamieszkania stanowiło jedynie kilka zbitych ze sobą kawałków drewna, które służyły im jako łóżko oraz miejsce do spożywania posiłków. Kawałek blachy nad głową trzymającej się jedynie na bambusowych palach, oraz pozawieszane materiały, jako ściany. Dziadek ze względu na swój podeszły wiek oraz coraz to liczniejsze problemy ze zdrowiem, nie był w stanie zapewnić lepszych warunków mieszkaniowych, jak również wysłać Dziumul do szkoły.



Dziewczynka co niedzielę uczęszczała na Mszę Świętą do pobliskiej misji prowadzonej przez salezjanów, którzy zainteresowali się jej historią i postanowili jej pomóc. Dzięki programowi Adopcja Miłości, Dziumul otrzymała wsparcie finansowe i mogła rozpocząć naukę w szkole. Obecnie mieszka w internacie w Lokhikul i uczęszcza do IV klasy szkoły podstawowej Don Bosco School. Jest bardzo pilną i wzorową uczennicą. Osiąga bardzo dobre wyniki w nauce, a w przyszłości chciałaby zostać nauczycielką. W internacie uwielbia pomagać przy przygotowywaniu posiłków oraz w opiece nad młodszymi wychowankami. Ze smutnej i zamkniętej w sobie dziewczynki bez perspektyw, stała się szczęśliwą, odważną i z nadzieją patrzącą, już w lepszą przyszłość, dziewczyną.

Aneta Kucharska

Boliwia

Dwójka "weteranów", razem w jednej klasie od przedszkola i czworo dzieci, które w Domu Dziecka są od roku bądź krócej. Początki w szkole dla nowych dzieci naprawdę bywają trudne. System szkolnictwa kieruje dzieci w związku z wiekiem do odpowiedniej klasy, nie zważając na umiejętności czy postępy w nauce. To sprawia, że dla dzieci, które do tej pory nie chodziły do szkoły, bądź jak to ma miejsce w Polsce, chodziłyby do szkoły specjalnej z racji zaburzeń rozwojowych, w Boliwii trafiają do zwykłej szkoły. Nie ułatwia to pracy nauczycielom, jak i również łatwo można się domyślić, że znacznie utrudnia to życie tym dzieciom, które mimo swoich słabości muszą się bardzo starać aby dorównać kolegom.

Angel, Alina, Yosi, Jelen, Rinelda, Luis, Jose - a to tylko jedna część

wesołej gromadki, która każdego dnia wracając ze szkoły chce opowiedzieć, jak to było dziś w klasie, kto się przewrócił, kto znalazł monetę w ogródku, a może jednak na boisku albo w klasie? Co pani kazała zrobić – często próbują nam wmówić, że na przykład pani kazała im przynieść na jutro lalkę albo karty do gry, wplatając to między poważny przekaz o zadaniu z matematyki i ćwiczeniu czytania. Każdego dnia w Domu Dziecka dzieje się naprawdę dużo, aż czasem ciężko nadążyć. Po tak intensywnym roku w odległym kraju naprawdę nie jest łatwo wrócić do polskiej rzeczywistości. Nie da się nie tęsknić. Uśmiech i historia każdego dziecka, z którym przyszło mi pracować bardzo głęboko zapisały się w moim sercu.



Beata Winiarska





Malawi



swój biznes, ale brak możliwości zapłaty za czynsz oraz jedzenie, zmusił mnie do jego zamknięcia".

Adidja jako głowa rodziny, musiała poszukiwać innych sposobów na zapewnienie bytu oraz zdobycie pożywienia. Choć została zmuszona do ślubu w młodym wieku, jej małżonek porzucił ją, wpędzając tym samym w jeszcze większe kłopoty niż wcześniej.

Organizacja Don Bosco w Lilongwe zdecydowała się wesprzeć Adidję. Grace Waluza, szefowa placówki zapewniła pomoc w opłacie czynszu oraz sfinansowanie działalności gospodarczej dziewczyny.

"Wierzymy, że Adidja i jej siostra Mina będą mogły wrócić do prowadzenia działalności, aby zapewnić byt swojej rodzinie. Aktualnie opłacamy chesne oraz zapewniamy najpotrzebniejsze wsparcie" mówi Grace.

Organizacja wspiera przedsiębiorczość wśród młodego pokolenia aby poprawić ich warunki życia.

Placówka pomaga młodzieży mieszkającej w miastach i na przedmieściach.

Grace Waluza

Adidja (lat 20) opiekuje się w tym momencie swoim rocznym dzieckiem, 17-letnią siostrą Miną, jej 3-letnią córką a także czwórką rodzeństwa. Życie od początku jej nie oszczędzało. Ojciec zmarł kiedy ta była jeszcze bardzo młoda. Matka dołączyła do niego kilka lat później.

Ze względu na opiekę nad rodzeństwem, Adidja nie uczęszczała do szkoły. Całe dni spędzała na obowiązkach domowych i pracy, aby utrzymać 8-osobową rodzinę.

Adidja jest jedną z wielu osób w mieście Lilongwe, którzy walczą z biedą. Jest to częste zjawisko w stolicy jednego z najbiedniejszych państw na świecie.

Adidja wraz z Miną próbowała otworzyć w przeszłości małą działalność, jednak ze względu na zobowiązania rodzinne musiała z niej zrezygnować. "Jakiś czas temu prowadziłam



Syria

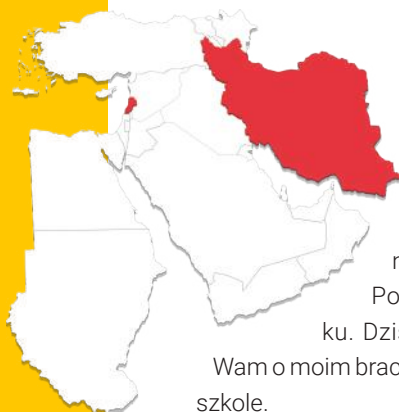
Obecnie uważa się, że największe problemy i trudności w stolicy Syrii, Damaszku, mają charakter czysto finansowy, ekonomiczny i prywatny. Po ustabilizowaniu się sytuacji w kraju, pojawiły się problemy gospodarcze, a tym, co pogorszyło sytuację są wahania kursu dolara wobec funta syryjskiego i jego niestabilność. Tam, gdzie w ciągu ostatnich kilku dni jeden dolar osiągnął 1000 SP, ceny wzrosły, a kiedy kurs dolara ponownie spadł, ceny się nie obniżyły, co spowodowało, że ludzie żyli w trudnej sytuacji ekonomicznej.

Stanowi to część sezonowej utraty niektórych źródeł energii, takich jak gaz, oleju napędowego i energii elektrycznej w szczytach zimy i lata, czego skutkiem jest zimno, głód, choroby, ubóstwo i powiększająca się presja psychiczna.

Należy jednak wspomnieć o niektórych pozytywnych nastrojach pod koniec roku, takich jak dekorowanie ulic i świąteczne oświetlenie, które nadały miastu atmosferę radości, o której prawie zapomniano na ulicach podczas mrocznych lat wojny.

Adele Amato





Irak i Liban

Cześć! Mam na imię Clara. Pochodzę z Iraku. Dzisiaj opowiem Wam o moim bracie i ukochanej szkole.

Mam 11 lat a mój brat Martin 12. Urodziliśmy się w Libanie. Nasza historia jest bardzo smutna, ponieważ wiąże się z doświadczeniem samotności i częstą zmianą miejsca zamieszkania. Kiedy miałam roczek, wraz z rodzicami przeprowadziliśmy się do Stanów Zjednoczonych. Po upływie 3 lat moi rodzice zdecydowali się na rozwód. Opuścili nas i zostaliśmy oddani pod opiekę babci, która ciężko pracowała aby niczego nam nie brakowało. Przeprowadziliśmy się z Libanu do Iraku. Cały czas zadaję sobie pytanie dlaczego dzieci muszą płacić za błędy rodziców? Jedynie czego oczekiwaliśmy to miłość i poczucie bezpieczeństwa.

W 2015 roku Szkoła Aniołów Pokoju otworzyła swoje drzwi na irakijskich uchodźców w Libanie.

Babcia zdecydowała się nas do niej zapisać. Skończyliśmy 1 klasę i dotarliśmy do klasy 5. Przez okres ostatnich 5 lat zyskaliśmy doświadczenie, przyjaciół i poczuliśmy się kochani. Nauczyłam się języka angielskiego i dostaję coraz to lepsze oceny. Chociaż z roku na rok przedmioty szkolne stają się coraz trudniejsze, to głęboko wierzę, że uda mi się ukończyć edukację. Nic nie jest gorsze niż warunki, w których musieliśmy żyć będąc jeszcze rodziną. Za każdym razem jak o tym pomyślę to łzy napływają mi do oczu.

Szkoła szybko stała się moim nowym domem i rodziną dzięki miłości oraz opiece nauczycieli. Zwłaszcza Alvery - sekretarki szkolnej, która udzieliła mi największej wsparcia. Dzięki trosce ze strony ojca Youssefa, byłam w stanie osiągnąć wysokie wyniki w nauce i zająć pierwsze miejsce pod względem ocen w mojej klasie.

Ze względu na naszą trudną przeszłość oraz moje problemy z kon-

trołowaniem emocji - głównie płaczu, często uczęszczaliśmy na konsultacje ze szkolną psycholog, która pomogła nam uporać się z wcześniejszymi doświadczeniami. Obiecałam babci, że osiągnę w życiu sukces. Od tego czasu jest to dla mnie najważniejszy cel do zrealizowania.

Dziękuję szkole, która zechciała nas przyjąć, a także ojcowi Youssefowi, że zastąpił mi ojca oraz ojcom Aisen, Dani, Simonowi

i wszystkim którzy byli z nami podczas szkoły letniej. To był naprawdę niesamowity czas w moim życiu. Dziękuję za każde wsparcie finansowe, które posłużyło do budowania lepszej przyszłości dla nas, Irakijczyków.

Clara

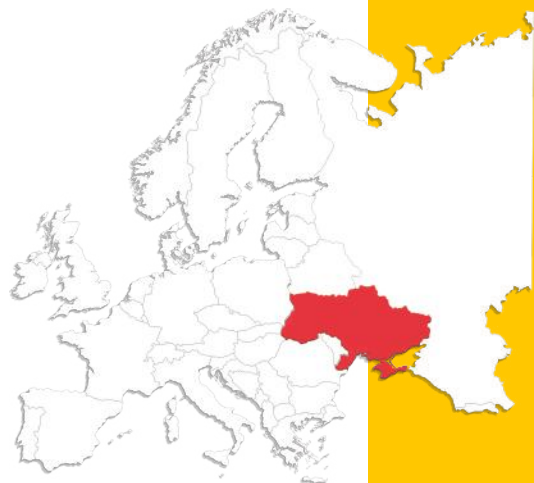


Ukraina

Nazywam się Diana. Moja córka chodzi do szkoły „Wszechświat”, do siódmej klasy.

Szkołę „Wszechświat” znam od dawna. Jeszcze na samym początku jej założenia chodził do niej mój siostrzeniec. W tamtym czasie byłam studentką uniwersytetu pedagogicznego i rozumiałam, na ile ta szkoła różni się od innych szkół. Już wtedy postanowiłam, że moje dzieci obowiązkowo będą uczęszczać do tej szkoły.

Kiedy wyszło na jaw, że moja córka jest dzieckiem z ograniczonymi możliwościami (dziecko niepełnosprawne), nie miałam najmniejszych wątpliwości, że ta szkoła, to być może jedyna szansa na adaptację jej w społeczeństwie. Jestem bardzo wdzięczna pierwszym wychowawcom szkolnym i asystentom za to, że nie bali się podjąć tego trudnego zadania. Od pierwszego dnia nauki mojej córki w tej szkole, odczuwałam ogromne wsparcie ze strony nauczycieli, szczerze zainteresowanie rozwojem mojego dziecka, ich ciepło i troskę. Od początku pracowaliśmy jak jedna dru-



żyna.

Nauczyciele nie bali się zadawać mi pytania dotyczące zachowania mojej córki, zawsze mnie wysłuchiwali i brali pod uwagę moje rady i życzenia odnośnie pracy z dzieckiem. Oprócz tego, kilka razy do roku odbywają się spotkania aby ustalić strategię rozwoju oraz zatwierdzenia indywidualnego planu nauczania. Udział w takim spotkaniu biorą wszyscy nauczyciele mojej córki oraz dyrekcja szkoły.

Jestem absolutnie przekonana, że moja córka dobrze się czuje w tej szkole. Już siódmy rok chętnie do niej uczęszcza. Widzę, jak lubi swoich kolegów, jak swobodnie czuje się w swojej klasie i z jak wielką radością bierze udział w szkolnych przedstawieniach. Przez te sześć lat stała się dużo bardziej samodzielna.

Diana



Kenia

Witajcie! Mam nadzieję, że macie się dobrze. Pisząc ten list chciałam wykorzystać szansę i podziękować Wam za wszelkie ofiarowane wsparcie finansowe. Mam na imię Mary i jestem uczennicą 4 klasy. Mam 18 lat. W tym roku zdaję swój ostatni egzamin na zakończenie szkoły. To był naprawdę ciężki rok, ale mam nadzieję że uda mi się osiągnąć wszystkie zamierzone cele.

Dzięki Karinde Child Love otrzymuję ubrania, obuwie oraz jedzenie, które będą służyły mi również kiedy skończę szkołę, pójdę do liceum, a potem na studia z hotelarstwa, gdzie chciałam otrzymać stypendium. Niech Wszchemogący Bóg otacza Was swoją łaską oraz opieką. Po wakacjach wrócimy do szkoły żeby zakończyć edukację w gimnazjum. Mam nadzieję, że kiedyś spotkam się z Wami. W imieniu Karinde Child Love przekazuję Wam wyrazy naszej miłości. Kochamy Was i mamy nadzieję, że się zobaczymy.

Z pozdrowieniami,

Mary





Uganda, Palabek



Mam na imię Grace i obecnie przebywam w obozie w strefie 3 Blok 5. Pochodzę z Sudanu Południowego. Dawniej życie w Sudanie było bardzo dobre. Ale po śmierci mojego męża stało się to dla mnie dużo trudniejsze, bo byłam wtedy w ciąży z kolejnym dzieckiem. Kiedy moje dziecko miało 7 lat zaczęła się ta straszna wojna i musieliśmy uciekać do Ugandy. Kiedy dotarliśmy do granicy, spotkaliśmy inne dzieci, które uciekały bez swoich rodziców. Dzieci nie wiedziały gdzie są ich matki. Prosiły, żebym je wzięła ze sobą więc zabrałam dwójkę.

Jak już dotarłam do Palabek to zdecydowałam się wrócić i zabrać kilka rzeczy z Sudanu, by było mi łatwiej tu żyć. Ale kiedy tam dotar-

łam odkryłam, że rebelianci zajęli moją wioskę. Złapali mnie, zaczęli mnie bić... okropnie... i teraz odczuwam ogromny ból w żebrach, w plecach i brzuchu. Cały czas odczuwam ogromny ból. Próbowalam wyjaśnić lekarzom tutaj w obozie by mogli mi jakoś pomóc, ale do tej pory nic nie mogą zrobić z moim bólem. Więc aż do tej chwili opiekuje się czwórką dzieci, dwójką swoich i dwójką, których rodziców nie znam, które dano mi na granicy. Teraz przezywam trudności ponieważ nie mam nikogo do pomocy. Pomyślałam, żeby przyjść do tej szkoły - Don Bosko, by dano mi wiedzę i umiejętności, bym również w przyszłości mogła zarobić pie-

niądze by pomóc dzieciom, którymi się opiekuję.

W Sudanie na własne oczy nie widziałam jak zabijano, widziałam tłumy uciekających ludzi - całe wioski uciekały do Ugandy. Ja również zabrałam swoje dzieci i zaczęłam uciekać wraz z ludźmi prosto do granicy. Często kiedy myślę o powrocie do Sudanu to marzę, żeby tam nie wracać, żeby zostać w Ugandzie i dlatego jestem tutaj i nie myślę o powrocie. Boże, wiem, że jesteś moim obrońcą i bardzo Cię proszę ochroń mnie przed całym tym złem, rzeczami które się dzieją. Opiekuj się mną. Amen.

Od momentu kiedy przyszedłam do szkoły czuje się dużo lepiej. Kiedy jestem w szkole nie myślę ciągle o wojnie o śmierci. Wierzę, że także umiejętności i wiedza jaką tu zdobywam, pomogą mi gdy wrócę do domu. I kiedy nauczyciele uczą, to rozumiem co do mnie mówią. W tej szkole uczę się zawodu fryzjera. Mam nadzieję, że sytuacja w Sudanie się poprawi. Proszę ludzi by modlili się za mnie, bym miała siłę do życia i opieki nad dziećmi. I żeby Bóg był z nami, ze mną i z moją rodziną każdego dnia.

Grace

POSTaw dychę na Afrykę



Módl się z nami za uchodźców z Sudanu Południowego

W Palabeku, niewielkiej miejscowości położonej na północy Ugandy, znajdują schronienie w obozie uchodźcy z Sudanu Południowego. Mimo że nie grozi im już wojna, niosą ze sobą bolesne wspomnienia z przeszłości. Jednym z wielu problemów jest klęska nieurodzaju, powodująca głód, który dotyka zarówno mieszkańców Ugandy, jak i przebywających w obozie uchodźców z Sudanu Południowego.

I tu pojawia się pytanie – czy my mamy na to wpływ? Czy tutaj w Polsce możemy w jakiś sposób pomóc najuboższym na krańcu świata? Czy jesteśmy w stanie chociaż trochę odmienić ich trudny los? Wierzmy, że tak, bo modlitwa ma moc! Dlatego przez cały Wielki Post chcemy nią otaczać mieszkańców obozu dla uchodźców w Palabeku. Pragniemy „POSTawić dychę na Afrykę”, odmawiając codziennie dziesiątkę Różańca w intencji najbardziej potrzebujących.



Zachęcamy również do śledzenia na bieżąco naszych mediów społecznościowych, bo przez cały Wielki Post będą się tam pojawiać wywiady opowiadające historie uchodźców z Sudanu Południowego.

 @SWMMłodziSwiatu

 @swmmłodzisiwiatu

 Art. 43

**Podziel się
misją!**

...i zaprosz znajomych
do udziału
w Adopcji Miłości!

www.swm.pl/adopcja-milosci/

